Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.
Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front). Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 20. — Układ tabelaryczny Marek 25. — Drobne od wyrazu Mk 7. — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 10. — Nadesłane Mk 50. — Nekrologi Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 60. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 60. — Na pierwszej stronie Mk 80.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi „Gońca krakowskiego". — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie

Nr. 240. — Rok IV. Kraków, poniedziałek 5 września 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Widmo zerwania stosunków z Rosyą.

Sowiety uniemożliwiają realizacyę traktatu ryskiego. — Bierny opór bolszewików przy ustaleniu granicy. — Grabież polkiego mienia. — Przed ultimatum Polski do rządu sowietów.

Warszawa. 3. 9. (Tel. M.) W warszawskich kołach politycznych omawiają obecnie bardzo żywo bierny opór, uprawiany systematycznie przez rząd sowiecki, uniemożliwiający w zupełności realizacyę traktatu ryskiego.

Dwie najważniejsze sprawy, a to **repatryacya i ustalenie granicy polsko-rosyjskiej nie posuwają się zupełnie naprzód, wskutek sabotażu, uprawianego przez sowiety.** Prezes polskiej komisyi repatryacyjnej w Moskwie minister **Olszewski** mieszka w dalszym ciągu w wagonie na dworcu, gdyż bolszewicy nie spieszą się z daniem mu mieszkania. Prezes komisyi sowieckiej **Schmid** czyni wszelakie wstręty, nie chcąc rozpoczynać prac, mających na celu zwrot polskiego mienia z Rosyi.

Z depesz, jakie nadeszły do Warszawy od min. Olszewskiego. wynika, że **organa rządu sowieckiego dopuszczają się represyi w stosunku do osób, które informują komisyę polską o przedmiotach, podlegających zwrotowi. Wiele z tych osób zostało aresztowanych.**

Pozatem rząd sowiecki obowiązał się w traktacie ryskim do **uiszczania skarbowi polskiemu co 2 miesiące odpowiednich rat wzamian za tabor kolejowy, jednak dotychczas ani jedna rata nie wpłynęła.**

Jest jasnem, że **stanowisko to rządu sowieckiego kwestyonuje w zupełności realizacyę traktatu ryskiego i stawia przed Polską znak zapytania.** Warszawskie koła polityczne widzą się w konieczności zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec tych faktów. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że w najbliższym czasie **Polska podejmie energiczne kroki dyplomatyczne w Moskwie,** gdyż tolerowanie takiego stanu rzeczy narazi tylko Polskę na dalsze lekceważenia.

Nie jest wykluczone użycie nawet formy ultimatum z dalszemi, wynikającemi z tego konsekwencyami, to jest **zwrócenia panu Karachanowi papierów uwierzytelniających i odwołanie p. Filipowicza z Moskwy.**

Koła polityczne warszawskie zgodne są w opinii, że **utrzymywanie stosunków dyplomatycznych z sowietami ma tylko ten pożytek, że w Polsce wybuchają często strajki.**

Pan Karachan zapewniał, że gdy nastaną normalne stosunki dyplomatyczne między Polską a Rosyą, rozpoczną komisye repatryacyjne swoje prace. Tymczasem od przyjazdu p. Karachana upłynęło 4 tygodnie a **wykonanie traktatu ryskiego nie postąpiło na krok naprzód i ani jedna maszyna polska nie została zwrócona z Rosyi.**

Szef misyi sowieckiej w Warszawie organizuje strajk.

Warszawa. 3. 9. (Tel. M.) Dowiaduję się, że ostatnie aresztowania wśród podżegaczy komunistycznych w Polsce pozwoliły przypuszczać, że **w organizowaniu strajków w Polsce maczał także palce szef misyi sowieckiej w Warszawie p. Ignatow.**

Widmo nowej wojny domowej w Niemczech.

Kanclerz Rzeszy stwierdza poważne niebezpieczeństwo.

Berlin, 3. 9. (Tel. wł). **Rozdwojenie i niezadowolenie w Niemczech wzmaga się z każdym dniem.** Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi były reprezentowane wszystkie stronnictwa z wyjątkiem nacyonalistów niemieckich. W odpowiedzi na oświadczenie posłów bawarskich, **kanclerz dr Wirth omówił wybryki bawarskich członków parlamentu** i przedstawił **poważne niebezpieczeństwo rozprzężenia narodu niemieckiego, który się rozpada na partyę socyalistyczną i partyę mieszczańską, co musi doprowadzić do wojny domowej.** Z mowy kanclerza było widoczne, że stoi on po stronie partyi robotniczej. Anarchii musi się kres położyć — wykazywał kanclerz — przez uzyskanie większości rządowej w parlamencie Rzeszy.

Oświadczenie kanclerza wywołało wielkie poruszenie wśród zgromadzonych.

Krwawe starcie w Berlinie.

Berlin, 3. 9. (Tel. wł). **Na jednem z przedmieść Berlina przyszło dziś do ostrego starcia między reakcyjnymi nacyonalistami a komunistami.** Wszechniemieckie stronnictwo ludowe urządziło uroczystość z okazyi rocznicy bitwy pod Sedanem.

Tłum komunistow wtargnął do sali w której zgromadzeni byli reakcyoniści i monarchiści i przyszło do walki w której zostało **10 osób ciężko rannych.**

O co więc naprawdę chodziło?

O dobro państwa, czy o przyszłe wybory?

Kraków, 4 września.

W sejmowej komisyi skarbowo-budżetowej toczyła się przez kilka dni dyskusya generalna nad budżetem. Jeżeli o budżet chodzi, to minister skarbu wiele się z tej dyskusyi nie dowiedział, wskazówek żadnych prawie nie otrzymał, ale za to nasłuchał się tylu lamentów, tylu narzekań, że musiał sobie zadać pytanie, czego właściwie ci narzekacze chcą? Z wyjątkiem posłów PSL, przedstawiciele wszystkich innych stronnictw — przyczem p. Stapiński szedł ręka w rękę z Władysławem Grabskim i p. Hirschhornem — prześcigali się w dobieraniu czarnych barw na obraz, który sami przed sobą roztaczali z coraz większą furyą, z coraz większym tupetem. Uniesienie patryotyczne ogarnęło wszystkich tak wielkie, że nie było zła, któregoby w komisyi nie wymieniono, że przejrzano nawskróś całe życie państwa, wykazano z chemiczną dokładnością braki i niedomagagania, udowodniono, że państwo znajduje się w położeniu rozpaczliwem. A skutek tego?

Kiedy przyszło do głosowania — najwięksi krzykacze pochowali głowę pod skrzydła i głosowanie wypadło tak, że ten rząd, który powinien być — sądząc z oskarżeń, jakie na niego miotano w komisyi, bo winowajcą wszystkiego zła zrobiono rząd — natychmiast usunięty, nie otrzymał votum nieufności i musiał pozostać, dopóki się nie zbierze Sejm i dopóki sam nie zacznie szturmować stronnictwa, by się zajęły usunięciem go, jako tego, co tyle nieszczęść na Polskę sprowadził.

Jeżeli co charakteryzuje poziom naszego życia politycznego dosadnie, to rezultat obrad komisyi skarbowo-budżetowej przy dyskusyi jeneralnej daje tę charakterystykę aż nadto jaskrawo. Jest to **ucieczka przed odpowiedzialnością.** Zachowanie się komisyi po roztoczeniu przerażającego obrazu stosunków w państwie i zwaleniu winy za wszystko na rząd było ucieczką przed odpowiedzialnością, było raz jeszcze stwierdzeniem, że tym wszystkim, którzy nie znaleźli na całem życiu dzisiejszej Polski ani jednej jasnej barwy, nie chodziło w gruncie rzeczy o państwo, nie chodziło o zaradzenie złemu, ale **chodziło tylko i wyłącznie o pofolgowanie temperamentom, o wymyślanie, które się podoba niekrytycznym masom** i może skaptować zwolenników na nowe wybory.

Trzeba to powiedzieć otwarcie.

Jeżeli komisya rozbabrała stan stosunków w Polsce ze skwapliwością, której w pracy pozytywnej szukać byłoby trudno, jeżeli stawiła przed oczy społeczeństwa obraz, na którego widok włosy muszą stanąć na głowie, to każdy obywatel, dbający naprawdę o dobro państwa, musi przyznać, że gdyby stronnictwa tak żądające sobie sprawę ze zła, naprawdę dbały o naprawienie go, a nie ograniczały się tylko do bezpłodnej krytyki, nawet do przejaskrawiania faktów, to z komisyi byłaby wypłynęła myśl jedynego, jaki się nasuwać może, ratunku: myśl natychmiastowego **usunięcia rządu i skupienia wszystkich sił dla ratowania zagrożonego bytu narodowego i państwa.**

Położenie wewnętrzne państwa jest złe, jest gorsze, niż było rok temu. Winy za to nie można składać na jednostki w rządzie. Winę ponosi całe społeczeństwo. Siłą rzeczy położenie zewnętrzne jest również gorsze. Ogółem trzeba stwierdzić, że całe nasze **położenie jest dziś groźniejsze dziesięćkroć, niż było** rok temu, gdy bolszewicy podchodzili pod Warszawę. Dziś, jak to już mieliśmy sposobność nadmienić, **widać już coraz** wyraźniej wielką robotę, zmierzającą do zaprzepaszczenia **niepodległości Polski,** robotę, której ogniskami są Berlin Londyn i Moskwa. Prezydent ministrów otwarcie powiedział w komisyi, że komitet wykonawczy sowietów w Moskwie powziął uchwałę, aby prowadzić walkę przeciw Polsce. Skutki tej uchwały widzimy niemal na każdym kroku wewnątrz kraju w strajkach kolejowych i w tym niesłychanym podminowywaniu społeczeństwa niezadowoleniem, wsączanem umiejętnie przez agitatorów tem łatwiej, że stosunki gospodarcze istotnie są w Polsce niedobre. Doszły wiadomości, że w Anglii położono na naszem państwie krzyżyk i że już Niemcy otrzymali pewien mandat co zachowania się gdy my się sami pogrzebiemy. Rosya, obok wojny pod-

ziemnej, którą z nami prowadzi, prowokuje wojnę w sposób jaskrawy, a w Londynie, który tak czuły jest na pokój w Europie, nie budzi to najmniejszego wrażenia.

Jeżeli tak ciężką jest sytuacya, to powinno się stać to, co się stało w podobnej choć, naszem zdaniem, mniej groźnej chwili przed rokiem, **powinno się wszystko skupić w myśli ratunku, powinny wszystkie stronnictwa wziąć odpowiedzialność za państwo**, powinno się stworzyć rząd koalicyjny, obejmujący wszystkie ugrupowania polityczne.

Taka myśl powinna była wyjść z komisyi budżetowej.

Ale ta myśl nie wyszła i nie wyjdzie ze Sejmu, bo wszystkie stronnictwa w działaniu swojem dzisiaj kierują się tylko **myślą o przyszłych wyborach** i urabiają sobie nastroje kosztem tego stronnictwa, które w tych ciężkich czaach niemal samo odpowiedzialność za państwo na sobie dźwiga i tej odpowiedzialności nie może zrzucić, bo zdaje sobie jasno sprawę z tego, jakieby to za sobą pociągło konsekwencye.

Uchwała komisyi — to nie Pyrrhusowe zwycięstwo Witosa, to klęska myśli państwowej w stronnictwach.

Prezydent Witos słusznie powiedział w swojej mowie, że i dziś nie wierzy w to, by stronnictwa stworzyły rząd. Zdawałoby się, że te słowa, będące niewątpliwie wyzwaniem pod adresem stronnictw, spotkają się z odpowiednią repliką. Gdzież tam! Jeżeli chodzi o wymyślanie, o szerzenie niezadowolenia, choćby nawet przez to podminowywało się samo państwo, to do tej roboty jest ludzi dużo, jeżeli o czyny chodzi, to ich niema!

Obrady komisyi były odzwierciedleniem fatalnych stosonków w społeczeństwie, a przedewszystkiem w Sejmie. — Uciekanie od odpowiedzialności, oto rys zasadniczy, tak Sejmu, jak i społeczeństwa. Znaleziono sobie kozła ofiarnego w rządzie i stronnictwie ludowem i szerzy się nienawiść do państwa, szerzy się ją w prasie, w Sejmie, w komisyi budżetowej. Przejaskrawia się — powiadamy otwarcie, przejaskrawia — wszystkie niedomagania w życiu gospodarczem i nikt nie chce się przyznać do tego, że jednym z najważniejszych powodów zła jest to właśnie bezpłodne krytykowanie, poniewierania autorytetem rządu, wytwarzanie sztucznie nienawiści do państwa przez właściwą Polakom manię bezwzględnego krytykowania wszystkiego, poniewierania władzą, przez manię warcholenia przy absolutnej niezdolności do współpracy wszystkich dla ogólnego dobra. Jeżeli autor artykułu wczorajszej „Nowej Reformy“, artykułu p. t. „Psychoza opozycyjna“ powiada w pasyi: „ Więc zapewne ceduła giełdowa, wykazująca cenę dolara w wysokości 3000 marek, a marki niemieckiej w wysokości trzydziestu kilku marek polskich, jest, zdaniem psychiatry ludowcowego, niczem innem, jak tylko produktem chorobliwych majaczań opozycyjnych“, to musimy powiedzieć, że pasya jego jest nieuzasadniona, że oczywiście nie jedynie, ale w wielkiej **mierze ta psychoza, jaka ogarnęła społeczeństwo polskie jest jedną z pierwszych przyczyn utraty zaufania zagranicy do marki polskiej.** Jeżeli społeczeństwo lży Naczelnika Państwa, lży i poniewiera rząd, z lubością zabawia się najostrzejszem krytykowaniem każdego przejawu życiowego, zwalając winę tylko na rząd, to trudno naprawdę wymagać, by obcy mieli zaufanie do państwa, którego właśni obywatele nienawidzą i którem poniewierają.

Gdyby jutro ludowcy połączyli się z narodową demokracyą i dopomogli do stworzenia rządu prawicowego, to tasama prasa, przeważnie będąca w rękach narodowej demokracyi, i prasa nieodpowiedzialna, która na głupocie ludzkiej urosła do rozmiarów czynnika wpływowego, która dziś nie ma dość słów potępienia na Witosa i nasze stronnictwo, z takimsamym brakiem poczucia odpowiedzialności, z jakim dziś grzebie wszelki autorytet władzy w Polsce, napisałaby, że wszystko w Polsce jest w porządku. We wczorajszym „Głosie Narodu“ we wstępnym artykule dano jasno do zrozumienia, że wszystko się skończy, jeżeli tylko ludowcy zbliżą się do prawicy. — Skończy się wtedy zarzucanie rządowi korupcyi, grzebania Polski przez nieudolną gospodarkę, choćby na czele rządu stanął znowu tensam Witos, na którym się dzisiaj psy wiesza. Ale „Głos Narodu nie chce wiedzieć o tem, że utworzenie rządu prawicowego wywołałoby na lewicy taki odruch, że ten rząd nie utrzymałby ię nawet 24 godzin.

Wytworzyło się błędne koło, w którem społeczeństwo — i to nawet warstwy jego rzekomo inteligentne — zatraciło myśl państwową. Pragnęlibyśmy szczerze, dla dobra państwa, aby to błędne koło nie rozszerzyło się jeszcze, gdy rząd obecny ustąpi, co jest kwestyą najbliższych dni.

Prace komisyi dla Górnego Śląska będą przyspieszone.

Decyzya ma zapaść we wrześniu. — „Poprawiona“ linia Sforzy podstawą porozumienia?

Genewa. 3. 9. (PAT. Tel. Komp.) Komisya Rady Ligi narodów dla kwestyi Górnego Śląska zebrała się wczoraj natychmiast po posiedzeniu Rady i zajmowała się dalszem traktowaniem kwestyi Górnego Śląska. Natychmiast po ukończeniu zwyczajnej sesyi Rady Ligi narodów, która prawdopodobnie potrwa do jutra, podejmie komisya ponownie swoje **narady, które będą tak przyspieszone, aby decyzya zapadła bezwzględnie jeszcze w ciągu września.**

Warszawa. 3. 9. (Tel. M.) W paryskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że prace specyalnej komisyi przedstawicieli 4-ch państw nad sprawą śląską **potrwają około 14 dni.**

Genewa. 3. 9. (Tel. wł.) Koła poinformowane są przekonane, że rozmowy prywatne między członkami Ligi narodów znacznie dalej posunęły sprawę Górnego Śląska, niż to wykazała ostatnia uchwała Rady Ligi narodów. Podobno **już cicho ułożono układ,** dotyczący wyznaczenia linii granicznej. Genewski korespondent dziennika „Temps“ dowiaduje się, że układ ten **równa się formalnie propozycyi br. Sforzy, jednak ze znacznemi zmianami.**

Podział prac w komisyi.

Warszawa. 3. 9. (Tel. M.) Według otrzymanych tu z Genewy wiadomości, utworzona przez Radę Ligi narodów komisya dla zbadania sprawy Górnego Śląska zebrała się dla omówienia sposobu swoich prac i postanowiła podzielić pomiędzy swoich członków dokumenta, wręczone jej w sprawie Górnego Śląska, z tem, że każdy członek ma złożyć na plenum komisyi swoją opinię.

Clemenceau w obronie traktatu wersalskiego.

Paryż. 3. 9. (Tel. wł.) **Clemenceau** zapowiedział, że zwróci się w najbliższym czasie **z apelem do Francyi.** Były premier ma zamiar stanąć **w nim w obronie traktatu wersalskiego,** który zapewnia Francyi zupełne zadośćuczynienie przy należytem przeprowadzeniu. W niektórych punktach można ustąpić, jeżeli da się osiągnąć pewne korzyści w innych punktach. Clemenceau zaznaczył, że **na plebiscyt na Górnym Śląsku** zgodził się na nalegania ambasadorów, tem bardziej, że plebiscyt w istocie rzeczy **odpowiada w zupełności zasadzie samostanowienia.** Ta zasada pozwoli **chronić prawne żądania Polski i jej sojuszniczki Francyi.**

Benesz będzie nas popierał...

Praga. 3. 9. (PAT). „Lidowe Noviny“ cytują następującą wiadomość „Petit Parisien“: Minister Benesz, który będzie przewodniczył czesko-słowackiej delegacyi w Lidze narodów, jest zdecydowany popierać jak najenergiczniej stanowisko polskie w sprawie Górnego Śląska.

Zmiana procedury obrad Rady Ligi narodów.

Kompromisowy wniosek Anglii. — Znamienny udział delegata polskiego.

Genewa. 2. 9. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi, które rozpoczęło się o godz. 16, odrzucono poprawkę polską w sprawie zmiany procedury stosowanej dotychczas przez Radę Ligi. Delegat polski Askenazy bronił swej poprawki, wyrażając równocześnie swą zgodę na każde rozwiązanie, któreby dawało stronom niezbędną ilość czasu do zbadania we ważnych sprawach. Hymans zwalczał poprawkę polską i bronił dotychczasowej procedury zwłaszcza w sprawie polsko-litewskiej. Imperiali oświadczył się również za odrzuceniem poprawki polskiej. Balfour w przemówieniu spokojnem i bezstronnem popierał zasadę, z której wyszła propozycya polska i **zaproponował formułę, mocą której strony zainteresowane miałyby prawo w ważnych wypadkach po przedstawieniu im raportu zażądać odroczenia dyskusyi i głosowania za kilka dni. Delegat polski Askenazy wyraził zgodę na tę propozycyę. Wniosek Balfoura przyjęto jednomyślnie.**

Genewa. 2. 9. (PAT) Odnośnie do posiedzenia Rady Ligi dla sprawy procedury, zwrócić należy uwagę na ważny szczegół mianowicie, że Rada Ligi postanowiła zwrócić się do przedstawiciela Polski p. Askenazego z prośbą o wzięcie udziału w tem posiedzeniu dla osobistego poparcia wobec Rady Ligi poprawki proponowanej przez jego rząd. **Udział przedstawiciela Polski w tem posiedzeniu stanowi precedens nowy i niezmiernie ważny na przyszłość dla postępowania Rady w podobnych wypadkach.**

Z dalszych obrad Rady Ligi narodów.

Sprawa litewsko-polska weszła na porządek dzienny.

Genewa, 2. IX. (PAT). Na sobotnie przedpołudniowe posiedzenie Rady Ligi wchodzi sprawa litewska. Sprawozdawcą jest Hymans.

O ograniczenie zbrojeń.

Bern. Szwajc. Komisye Ligi narodów w sprawie ograniczenia zbrojeń obradowała wczoraj nad odpowiedziami państw w tej sprawie. Odpowiedź nadesłało 27 państw. Większa ich część odpwiedziała wymijająco.

Jak Anglia wykierowała Francyę.

Paryż. (Ag. Havasa) Rada ministrów, oburzona do żywego faktem, że w myśl uchwały komisyi międzysojuszniczej **Francya nie miałaby nic dostać ze sumy jednego miliarda odszkodowań,** zaopiniowała jednomyślnie, że nowe rokowania ze sprzymierzeńcami powinnyby doprowadzić do poprawy tak błędnej interpretacyi uchwały i układu w Spa.

Nowa podwyżka cen biletów i opłat kolejowych,

Warszawa. (PAT). Ministerstwo kolei żelaznych podaje do wiadomości: Z powodu znacznego zwiększenia się kosztów eksploatacyjnych kolei polskich, ministerstwo kolei żelaznych zmuszone jest podwyższyć obowiązujące dzisiaj na kolejach polskich taryfy za przewóz osób i towarów i w tym celu przystąpiło już do robót przygotowawczych dla urzeczywistnienia zamierzonych zmian od dnia 1 października r. b. Zmiany te odnośnie do taryfy osobowej polegać będą na podwyższenin opłat za przejazd w klasie III w stosunku 57% i na znaczniejszym ich w klasie II i I. W taryfie zaś towarowej na zniesieniu najniższych klas klasyfikacyi towarowej w VI i w VII jako niepokrywających przy obecnych kosztach eksploatacyi własnych kosztów i przeniesieniu odnośnych towarów do klasy piątej, tych zaś ostatnich do klasy czwartej z częściowem przeklasyfikowaniem pozostałych towarów do klas wyższych. Oprócz tego podwyższona będzie zapłata stacyjna z obliczeniem przewoźnego 10-kilometrowemi strefami. Aby jednak podnieść dochód kolei polskich już w czasie najbliższym, ministerstwo kolei żelaznych zarządziło prowizoryczne podwyższenie od 10 września r. b. taryfy za przewóz osób we wszystkich trzech klasach o 50%, zaś w taryfie towarowej zniesienie dwóch ostatnich klas klasyfikacyi towarowej i przeniesienie odnośnych towarów do klasy piątej, a tej ostatniej do klasy czwartej. Powyższa podwyżka prowizoryczna obowiązywać będzie do ostatniego września i nie zmieni w niczem wskazanych wyżej zmian, jakie nastąpią w taryfie osobowej i towarowej z dniem 1 października r. b.

Mar. Foch nie pojedzie do Pragi.

Praga, 3. IX. (PAT). „Narodni Listy“ donoszą na podstawie pism francuskich, że planowaną podróż marszałka Focha do Pragi odroczono na nieograniczony czas. Marszałek Foch uda się przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych.

Będzie jednak w Polsce.

Berlin. (EE) Biuro Wolffa donosi, że przyjazd marszałkado Polski nastąpi w bieżącym miesiącu i to w niedługim czasie. Foch odbędzie inspekcyę twierdz, obozów ćwiczeń i weźmie udział w ćwiczeniach wojskowych.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

Konflikt bawarsko-niemiecki.

Kraków, 3 września.

Niemcy stają znowu na przełomie: To iście żelazne, z zegarkową sprawnością pracujące, społeczeństwo wykazuje poważne konflikty i rozłamy. Wstrząsa niem w ostatnich tygodniach prąd potężniejącej reakcyi i naturalny odruch żywiołów republikańskich, idących przeciw reakcyi. Na tle tej walki uwydatniają się coraz wyraźniej szczerby w dotychczasowych wiązaniach Rzeszy. Konflikt między Prusami a Bawaryą, ujawnił się dobitnie na onegdajszem posiedzeniu wydziału bezpieczeństwa parlamentu niemieckiego.

Rząd berliński wydał po zamordowaniu Erzbergera szereg zarządzeń, aby bronić republikańskiej formy rządu. Prawicowe pisma w Bawaryi zostały zawieszone. Mimo to wychodzą one dalej i szerzą w zaostrzonej formie kampanię przeciw Berlinowi.

Bawarya stała się obecnie ostoją niemieckiej reakcyi. Ostatnio ukształtowanie się stosunków politycznych pchnęło i reakcyonistów pruskich w ramiona Bawarów, u których znajdują pewne i wydatne oparcie dla swych monarchistycznych planów.

Punktem decydującym w tej walce jest niewątpliwie starcie na posiedzeniu wydziału bezpieczeństwa, między dr Wirthem a bawarskim przedstawicielem w Berlinie Pregerem, który z niewiarygodną bezwzględnością, rzucił rządowi berlińskiemu rękawicę: „Prusy mają rząd lewicowy, Bawarya prawicowy". Omawiał on długo i szeroko lewicowe usposobienie rządu Rzeszy, grożąc nieobliczalnemi konsekwencyami za antybawarskie zarządzenia rządu berlinskiego.

Słowem, Bawarya wypowiada posłuszeństwo republikańskiemu kanclerzowi. Nauczyli się Bawarzy i junkrzy pruscy bezwzględnie słuchać i respektować rozkazy Hohenzollernów, — zarządzeń jednak republikańskiego rządu dla utrzymania wewnętrznego ładu — tego nauczyć nie zdołało jeszcze życie zmurszałych w swych poglądach wyznawców szabli i pięści.

Dalszy rozwój wypadków należy śledzić ze zajęciem; bądźcobądź okazuje się, że okres fermentu w Niemczech bynajmniej się nie skończył.

—oOo—

Francuzi o bawarskim seperatyzmie.

Paryski „L' Eclair" pisze: Ostatnie wiadomości telegraficzne donoszą o zgromadzeniu bawarskich monarchistów w Monachium, na którem proklamowano konieczność odłączenia Bawarji od Prus i nawiązania przyjaznych stosunków z Francją. Nie jest to pierwszy objaw ruchu separatystycznego. Berlin nie dementuje tych wiadomości, lecz stara się wykazać, że cały ruch jest sztucznie przez Francję wywołany. Chociaż prasa pruska stara się pominąć milczeniem to, co odnosi się do bawarskiego ruchu separatystycznego, to jednak wszystko wskazuje na to, że ruch ten wzmaga się i niepokoi Berlin. Przywódca ludowej partji bawarskiej Dr Heim, korzystając z ogromnego zjazdu letników do alpejskich miejscowości Bawarji, rozwija silną agitację w prasie na rzecz ustanowienia granicy celnej między Bawarją a Prusami. Demokratyczne dzienniki berlińskie rozpoczęły z tego powodu kampanję przeciw Dr Heinemu, oskarżając go o zdradę narodowej sprawy niemieckiej na korzyść Francji. Jasnem jest, że Berlin niepokoi się w najwyższym stopniu przesileniem w rządzie bawarskim i obawia się akcji, prowadzonej przez nieprzejednanego wroga Prus Dr Heina.

Oddawna już istnieje ferment w konserwatywnych kołach nietylko Bawarji, lecz i Austrji.

Marzenia zrzucenia opieki pruskiej od Wiednia po Würzburg i Ren przez restaurację monarchji, nie datują się od wczoraj. Idea ta istniała już przed wojną, lecz nie objawiała się tak silnie na zewnątrz. Wszyscy, którzy znali umysłowość bawarską, wrogą zimnemu protestantyzmowi północy, zdawali sobie z tego jasno sprawę. Lecz przed wojną Prusy silnie dzierżyły w swych rękach organizację i całą władzę. Płaciły one swym akcjonarjuszom dywidendy, które zmuszały ich do uległości. Klęska Prus zmieniła ten stan rzeczy; rozwiązała niejako ręce wszystkim, którzy z musu do nich należeli. Zmiany, które nastąpiły po wojnie, upadek dynastji Habsburgów, której ostatni koronowany przedstawiciel nie cieszył się zbytnią sympatyą na wet we własnym kraju, stały się bodźcem tajonych dotąd aspiracji w niektórych sferach Niemiec południowych. Coraz silniej zarysowuje się dążenie do zbliżenia do Francyi bez udziału Berlina. Jest to objaw godny zanotowania.

Anglicy agitują za wyodrębnieniem Górnego Śląska.

Kraków, 3 września.

Warszawski „Przegląd Wieczorny" donosi z Bytomia:

Z kół politycznych na Górnym Śląsku dowiaduję się, że ludność Górnośląska zaskoczona jest nowym kursem polityki angielsko-niemieckiej na ziemi śląskiej. Mianowicie w okresie, gdy Liga narodów zabiera się do rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska, najnowszym objawem wysiłków angielskich jest energiczna propadanda, uprawiana czynnie przez Anglików na terenie Śląska za t. zw. „Freistattem", samodzielnym G. Śląskiem. Szczególnie czynnym w tym kierunku jest, jak się dowiadujemy, sam adjutant generała angielskiego Henneckera, kapitan Peurson. Urządza on w tym celu konwentykle i niewinne kolacye, na które zaprasza najwybitniejszych działaczy polskich na Górnym Śląsku i poddaje im pomysł ten pod rozwagę, jako najlepsze dla Górnego Śląska rozwiązanie kwestyi.

Równocześnie z tą prawie oficyalną akcyą czynników angielskich, kręcą się po polskich powiatach specyalni emisaryusze między innymi kilku żydków angielskich i szerzą również propagandę w tym kierunku. Podobno jeden z takich wysłanników dotarł nawet do posła Rymera w Katowicach, gdzie oczywiście spotkał się z należytą odprawą.

Pomysł angielsko-niemiecki marzy o „Freistacie" górnośląskim w rodzaju Bawaryi, z przynależnością do Rzeszy Niemieckiej.

Depesza powyższa potwierdza przypuszczenia, że Anglicy dążą do stworzenia „regime speciale" na Górnym Śląsku za wszelką cenę. Rząd nasz powinien z góry zająć zdecydowaną postawę wobec tego nowego kursu polityki zachodniej w stosunku do ziemi górnośląskiej.

Afryka dla murzynów!

Otwarcie Kongresu murzyńskiego w Brukseli.

Kraków 3 września.

W Brukseli otwarty został kongres wszechmurzyński. W obradach tego kongresu biorą udział wszyscy przedstawiciele rasy czarnej bez względu na przynależność narodową. Na porządku obrad są między innemi następujące sprawy: Państwa murzyńskie i ich stosunek do innych krajów; eksploatacya ekonomiczna w państwach murzyńskich; stosunki z ludźmi innych ras.

Wyzwoleńczy ruch panmurzyński zrodził się w Stanach Zjednoczonych. Właściwym jego twórcą jest murzyn z Jamajki, Markus Garvey, człowiek inteligentny, o dużej kulturze, wybitny idealista, przytem przemysłowiec wielki, który, apostolując ciągle murzyńską ideę, jednocześnie zakładał w Ameryce wielkie towarzystwo okrętowe Black Star Line, z kapitałem 5,000.000 dolarów, subskrybowanych wyłącznie przez murzynów.

Garvey dąży konsekwetnie do osiągnięcia swego celu, którym jest zupełne wyswobodzenie rasy czarnej z pod preponderancyi białych.

W 1920-tym r. Garvey na kongresie murzyńskim oświadczył, co następuje:

— Nadszedł już czas, aby 40 milio-

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 11

— Wiem o tem.

— Tam nad morzem dowiedziałeś się o tem panie?

— Gdym bawił w starogrodeckiej świątyni, konny posłaniec mi to oznajmił.

— Ucieszy się z waszego przybycia pan nasz, książe Mieczysław.

— Gdzie on?

— Od rana łowczem narzędziem zajęty.

— Czyż brak wam oszczepów, sieci i strzał?

— Na tak wielkie łowy brak. Margraf Dietrich ogromną urządza obławę, książe zaś dba o to, żeby broń nasza nie była gorszą od niemieckiej broni.

— Gdzie księżna?

— O bratową pytasz panie?

— O bratową pytasz, panie?

— Tak jest.

Chłopak dziwnie spojrzał na Mściwoja; zamyślił się i znacząco, jakby z nienawiścią wskazując na wejście do starej kaplicy, powiedział:

— Tam!

— Co? W tej pustce?

— Nieinaczej.

— Jakto? Przecież tam...

— Tam na nowo zawieszono wizerunek krzyża...

— Co mówisz? Zewnątrz widac zniszczenie, ruderę...

— Od czasów, gdy ojciec wasz, panie umarł, kaplica chrześcijańska pustką i ruderą stała. Pająki zasnuły szklanne jej okna, opony zaprószonej przędzy pajęczej na złoconych obrazach wisiały.

— Dziś zaś...

— Otrzepano ze sprzętów kościelnych pył, który tam dziesięć lat leżał i w kościele na nowo niemiecki zakonnik pieśni swoje śpiewa.

— Kiedyż się to stało,

— Nie dalej jak miesiąc temu, brat wasz na to zezwolił.

— On?

— Nie wiesz o tem panie? Czyś nie widział, że na izbie Mieczysławowego domu przybity znak krzyża?

Aby zrozumieć rozmowę, jaka się między księciem Mściwojem a lutnistą toczyła, przypomnieć musimy wypadki, jakie niedawno tam zaszły na książęcym dworze obotryckim. Ojciec naszego Mściwoja, Mestwin Bieług, przyjął z rąk księży niemieckich chrzest. Do kościoła chrześcijańskiego zaprowadziło go nie przekonanie, nie znajomość i uwielbienie dla wzniosłych zasad Chrystusa Pana, ale interes polityczny, który kazał mu do głoszonego przez Niemców wyznania przystąpić. Takie chrzty, powodowane nie wiarą, lecz wyrachowaniem politycznem, są w owych czasach zjawiskiem bardzo częstem. Pod grozą wojny i zniszczenia, jakie zachód niósł wschodowi, chrzcili się ludzie, którzy nic a nic o świętych hasłach Chrystusowych nie wiedzieli. Doskonałym obrazem i typem takiego nowoochrzczonego poganina, jest książę węgierski Gejza. Ten ochrzciwszy się w sposób uroczysty, nie zaprzestał czcić wszelakich pogańskich bałwanów, modląc się do Boga chrześcijan, nie zaprzestał kłaniać się, modlitw odprawiać i ofiar składać przed ołtarzem dawnych bogów, w których wierzyli ojcowie. Gdy go chrześcijański biskup o bałwochwalstwo i składanie ofiar bałwanom strofował, odpowiedział mu z całą naiwnością i prostotą.

— Ależ ja jestem dość bogatym, abym i jednemu i drugiemu Bogu zadosyć uczynił.

Był pewnym tego, że aby być chrześcijaninem, wystarczy przyjąć formę i daninę kościołowi składać..

Mamy zresztą i bliższe nas przykłady tego powierzchownego pojęcia chrześcijańskich zasad. Wszak rodzona siostra naszego Mieczysława I, Adelajda, zwana Białą Knieginią, choć ochrzczona, nie wyszczególnia się zbytnią pokorą chrześcijańską, nie prowadzi życia dewocyjnego, jak na bogobojną niewiastę przystało. Zapalczywością uniesiona, zabija zbrojnego męża, używa gorących trunków i tak się sprawuje, że kronikarz niemiecki, któremu dzielność pierwszych Piastów, mądrość z jaką Dąbrówka, Mieczysław i Bolesław granic Polski przed najazdem bronili, kością w gardle stała, pisząc o rycerskiej siostrze Mieszka, gorzkie łzy wylewa.

Matka chrzestna Polski, Dąbrówka, która postów przez Kościół nakazanych najpilniej przestrzega, która męża swego Mieszka, nie chcącego na żaden sposób pościć, choć: „jad wrodzonego niedowiarstwa wyzionął i chrztem świętym pierworodny grzech ze siebie obmył", najusilniej do postu nakłania, zrzuca jako Mieszkowa żona czepiec małżeński i ku wielkiemu zgorszeniu bogobojnych księży: „chodzi zawsze w wieńcu i koronie, przetowłosa jako dziewka, głowy nie przykrywając". Przytoczyliśmy imiona osób, które dzieje ze czcią i wdzięczną pamięcią wymieniają. Bo gdy zajrzeć do duszy ludzi splamionych mordem, pożogą sioł i rabunkiem, to tam prócz formy nic więcej ze świętej nauki nie zostało, a taki Gero, margrabia stodczański Bernhard, hrabia Tiethmar i król Henryk, to poganie na krew ludzką łakomi, to bezbożni okrutnicy a ohydne ich czyny są ironią i kłamstwem świętego krzyża, który na ich czole przy chrzcie położono.

Ludy nowoochrzczone zwolna przejmowały się istotą i zasadami wiary. Wszak jeszcze Długosz narzeka, że za jego czasów lud pogańskim bogom się kłania i „pogańskie błazeństwa" wyprawia, za pamięć Bielskiego czci lud boga piekła, topi bałwana, wyobrażającego boginię śmierci Marzannę, lasy poświęca, biesiady wyprawia i tańce stroi, kłaniając się Dziewannie, Dziedzilii i bogini piekła Niji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—oOo—

nów czarnych zażądało zwrotu Afryki. Nie będziemy prosić, nie będziemy pytać ani Anglii, ani Francyi, ani Belgii lub Włoch: „pocoście tutaj przyszli?“, ale rozkażemy im opuścić nasze ziemie. Najkrwawsza ze wszystkich wojen nadejdzie dopiero. Kiedy Europa zaangażuje swoje siły w walce z Azyą, wówczas dla murzynów nadejdzie odpowiedni moment, aby się upomnąć o Afrykę.

Innym razem Marcus Garvey mówił.

— Kto wygrał wojnę? To krew murzyńska, wylana na polach bitew białych. Tak, moi przyjaciele, gdyby nie było tam czarnych, kaiser byłby dzisiaj w pałacu Buckinghamu. A wiecie przecież, jaka była wdzięczność białych. Nie dopuścili nas nawet do konferencyi pokojowej. Ale oni nauczyli nas także zabijać i ja pytam teraz, kiedy wybije godzina podjęcia walki w naszej własnej sprawie?

Garvey jest człowiekiem czynu i wywiera wielki wpływ na swoich współplemieńców. Państwa, posiadające kolonie w Afryce, niechybnie bacznie śledzić będą obrady obecnego zjazdu murzyńskiego w Brukseli.

Tępienie Polaków na Ukrainie sowieckiej

Kraków, 3 września.

„Kuryer lwowski“ donosi: Pokój, zawarty w Rydze, nie przyniósł żadnej zmiany na lepsze dla społeczeństwa polskiego w Rosyi, a zwłaszcza na Ukrainie. Polityka tępienia żywiołu polskiego utrzymuje się nadal w całej pełni i jeśli stosowny nacisk ze strony państwa polskiego nie wpłynie na zmianę tego niszczycielskiego systemu, to niedaleki już czas każe nam oglądać całkowite wytępienie polskości na Ukrainie.

Oto garść jaskrawych szczegółów z bolszewickiego systemu tępienia polskości i jej śladów:

Dobra polskie, opuszczone przez właścicieli, oddaje rząd sowiecki na własność emigrantów z głodującej Rosyi, udzielając im do zagospodarowania się skutecznego wsparcia. Emigrantów z Rosyi osiedla się również na roli, będącej nadal w posiadaniu rodzin polskich, które jednak miały w swem gronie antysowieckich przestępców politycznych. Rodzina taka musi utrzymywać zbiegów z Rosyi własnym kosztem, przyczem ci, korzystając z opieki władzy sow., rządzą się w danej majętności zupełnie samowolnie. To postępowanie władz sowieckich stanowi wstęp do mającej pojawić się ustawy, na mocy której wszystkie majątki obywateli polskich mają być podzielone pomiędzy emigrantów z nad Wołgi.

Rabunki mienia polskiego trwają w dalszym ciągu. Ludność polska, szukając ucieczki przed gnębicielami, stara się ujść z resztą mienia do Polski. Wśród uchodzących znajduje się zwłaszcza wiele młodzieży, którą bolszewicy zabierają do „wsieobrucza“. W Mohylowie i Winnicy bolszewicy doszczętnie zrabowali kilkaset rodzin polskich, posądzonych o chęć ucieczki do Polski i wywieźli je w głąb Rosyi. Rewizye, dokonywane u prywatnych osób polskich i w kościołach, srożą się nadal w całej pełni.

Dnia 20 czerwca br. w mieście Ochmatowie w gub. kijowskiej, porozbijał miejscowy „Osobyj Oddiel“ wszystkie familijne grobowce, które obrabowano następnie z kosztowności złotych i srebrnych, trupy spalono, a niklowych trumien użyto jako koryta do pojenia koni miejscowego garnizonu. Jest to jedna z licznych bandyckich sprawek bolszewickich, bo podobne zajścia miały miejsce również w Kijowie i Humaniu.

Psychoza szaleństw nie opuściła widać jeszcze władców sowieckich i ich niewolników. Liczne objawy niszczycielskiej mafii sowietów i ich wywrotowej roboty na terenie Polski podnosiła już ostatnia nota rządu polskiego, który też niewątpliwie zajmie się z kolei niebezpieczeństwem grożącem polskości na Ukrainie i użyczy jej wszelkiej możliwej pomocy. **N.**

Kongres Narodowej Partyi Robotniczej.

Kraków, 4 września.

(t) Wczoraj o godzinie 7 wieczorem przybyło do Krakowa z Górnego Śląska 400 delegatów N. P. R. Delegaci wezmą udział w kongresie N. P. R., który się rozpocznie dzisiaj.

Na powitanie delegatów wyszli na dworzec kol. członkowie krak. N. P. R. Po przybyciu górnoślązaków, ruszono pochodem pod pomnik Grunwaldzki, gdzie do zgromadzonych przemówił prez. **Kornicki.**

Następnie zebrani udali się do „Sokoła“, gdzie złożono sztandary.

NA DOBIE.

Nowoczesne „Liberum Veto“.

Krakowski „Naprzód“ zarzuca premierowi Witosowi, że występuje ostro przeciwko strajkom, chociaż prawo strajkowania jest zagwarantowane konstytucyą. Organ P. P. S., wysuwając tego rodzaju argument, wykazuje jednocześnie, że odziedziczył po szlacheckiej Polsce przedrozbiorowej cześć dla przywilejów „prawem warowanych“ a jednak dla państwa zgubnych. Wszakże osławione „Liberum Veto“ było również prawem gwarantowane i Siciński, czyniąc z niego użytek, postępował zupełnie legalnie. „Naprzód“ rozumując logicznie powinien wszelkie usiłowania, dążące do stłumienia zbrodniczego warcholstwa licznych następców posła z Upity piętnować jako niezgodne z literą prawa. A przecież najlepiej osądził „legalnie działającego“ Sicińskiego lud polski, który stworzył legendę, że zwłoki jego ziemia wyrzuciła i do dzisiejszego dnia przyjąć ich nie chce. Nadużycie prawa, gwarantowanego konstytucyą, jest tak samo czynem występnym, jak wszelkie bezprawie. A ten, kto stoi na czele rządu winien przeciwdziałać wszystkiemu, co podkopuje podstawy gmachu państwowego.

Niechże wezmą to pod uwagę obrońcy współczesnego Liberum Veto.

KINEMATOGRAF.

Włochy.

„Do czego służą Włochy?“... Gdy to pytanie zadałem małemu Franiowi z IV normalnej klasy, odpowiedział:

— Włochy służą do nauki geografii. Jest to półwysep bardzo długi i trudny, bo ma dużo rzek i miast które się często mylą, a ma także papieża, który się nigdy nie myli. Jest on w kształcie buta.

— Cóż wiesz więcej, mój Franiu, o Włochach? Czy widywałeś kiedy Włochów w Krakowie?

— O Włochach wiem więcej to, że oni jeździli autami po Krakowie i wozili panienki w celu czekolady i ciastek do Esplanady. Teraz Włochów nie widzimy na ulicach, tylko mój tatuś widuje jeszcze jednego u wieczorem u Wenzla. Ale jest to Włoch magistracki i po krakowsku mówi bardzo dobrze. Na pamiątkę Włochów mamy włoskie cygara, których teraz wcale nie ma i włoszczyznę, która jest, ale bardzo droga. Włosi jest to naród bardzo pożyteczny i przemyślny, bo gdy u nas z osłów nic się nie da zrobić, to oni z osłów robią salami. Więcej nic nie wiem o Włochach.

Temi słowy zakończył mały Franio swój wykład o Włochach, szurgnął nogą, jak przed nauczycielem i chciał uciekać.

— Zaczekaj Franiu! — wstrzymujemy malca — wiadomości twoje są bardzo niedostateczne!... Posłuchaj więc, możesz się wiele nauczyć!...

Otóż, mój kochany, dowiedz się, że Włochy służą także do tego, żeby głupi, a nadęci ludzie jeździli tam autami, trwonili tam miliony, a potem w swoich pismach wypisywali bzdury!... Był widzisz jeden taki pan, który we Włoszech robił legiony, a jest drugi, który robi feljetony.

— A co to są feljetony o Włochach?

— To są te miejsca, które trzeba było zadrukować...

Pozbyłem się nareszcie ciekawego malca, który mnie ambarasował swemi pytaniami. Teraz mogę swobodniej z państwem pomówić.

Otóż istotnie — zacząłem czytać feljetony o Włoszech w organie nieinteligentnej inteligencyi krakowskiej i w niespełna pół minuty usnąłem.

O północy budzi mnie żona i szarpiąc za rękaw, mówi z przerażeniem:

— Bój się Boga, czy nie czujesz, jak tu strasznie benzyna śmierdzi?

— Ach! tak, tak! — zawołałem z niechęcią — zapomniałem wyrzucić gazetę, a tam są wspomnienia z podróży po Włoszech: „Szlakiem automobilu“, które aż kapią od benzyny.

— Nie zapalajże świecy! — upomniała mnie żona, może być jeszcze ogień!...

— Śpij spokojnie! — odparłem — w „Kuryerku“ jest także tyle wody, że największy pożar możnaby nią ugasić!

Z tem wszystkiem postanowiłem sobie zaraz nazajutrz pouczyć mojego małego przyjaciela Frania dodatkowo o Włochach, co następuje: Włochy służą do tego, aby być odkryte przez lada nieuka, któremu prawo do pisania daje to, że jest właścicielem pisma, a prawo podróżowania to, że ma własne auto.

Z feljetonów tych bije patryotyczna rozpacz autora, że we Włoszech co drugi człowiek posiada samochód — a my, Polacy, co?

We Włoszech co trzeci dom jest garażem, a u nas w Polsce, hm?...

We Włoszech jest tyle gumy, że nawet chłopi mają przy swoich wózkach pneumatyki, a my?... Mój Boże!...

Dzięki temu we Włoszech są drogi bardzo porządnie utrzymane, a u nas nie!...

Naucz się tedy, mój mały Franiu, do czego to Włochy służą, a co tak znakomicie wykazał nam autor „Szlakiem automobilu“, autor, który na chwałę i pożytek polskiej publicystyki powrócił do kraju w tej samej postaci, w jakiej wyjechał, a nie (co było poważnem niebezpieczeństwem) przerobiony na włoskie salami:...

Kruk.

Czas odnowić prenumeratę!

Z TEATRU „BAGATELA“.

„Prawdziwa miłość“

Komedya w 3 aktach Roberta Bracco.

Z tą „sztuką“ można się rozprawić niemal ledwie w trzech słowach, jakkolwiek dla jej wysłuchania skazanym się jest na stratę dwóch godzin. Robert Bracco ma opinię autora, poruszającego tematy drastyczne, ale w sposób interesujący, podane w dobrej scenicznej robocie. Wbrew tej opinii „Prawdziwa miłość“ jest zaprzeczeniem nietylko miłości, choćby nawet fałszywej, ale również smaku, sensu, dowcipu, konsekwencyi w sceniczności. Logika komedyi odpowiada mniej więcej objaśnieniu na afiszu: „Rzecz dzieje się w I akcie w Neapolu, w II w oberży, w III w sypialni. Czy to jakieś nieznane bliżej miasta?

Treść sztuki mogłaby od biedy starczyć na wypełnienie ram nowelki z niewybrednego pisma humorystycznego, wytworność akcyi i dyalogu utrzymane na tym samym poziomie, o psychologii „bohaterów“ lepiej nie wspominać. — Efektem pozytywnym przez ciąg pierwszych dwóch aktów jest dyskretne poziewanie i grymas niesmaku, w trzecim zaś wrażenie otwartego, nieodpartego wstrętu, wobec bezczelnej parodyi najdelikatniejszych wrażeń i problemów.

Domyślamy się, że intencyą autora miało być przedstawienie dowcipnego pojedynku między niepoprawnym Don Juanem, noszącym w komedyi imię Hugona, z zawodu „awanturnikiem i uczciwym oszustem“, jak się sam przedstawia, a Heleną, sprytną i zalotną wdówką, podróżującą po świecie bez określonego celu, — która krzyżuje jego zuchwałe plany i za karę poślubia zwyciężonego. W praktyce donjuanerya bohatera mocno przypomina metody międzynarodowego apasza, zwabiającego oporną do zamiejskiej spelunki — i wzajemnie, sposób reklamowania swej cnoty przez młodą małżonkę, na tle wieczoru poślubnego, przekracza daleko granice pobłażliwości, jako tako kulturalnego widza. Koroną ryzykownego dowcipkowania autora na temat mocno nieciekawej pary, jest znany dotąd jedynie z kina, efekt bezpośredniego zwrócenia się do publiczności — jako rzeczywiście oddawna zbytecznej, od której interesowani uznają wreszcie za stosowne odgraniczyć się własnoręcznie zaciąganą kurtyną.

Jeżeli tak frapujące szczegóły „prawdziwej miłości“ mogą kogoś interesować — wolna droga do „Bagateli“. Do recenzyi sztuka tego rodzaju wogóle się nie nadaje.

Trudno naprawdę wymagać od artystów, aby chciało im się marnować talent w podobnych „filmach“, — to też p. Nowacki, mimo, że zawsze niezawodny amant komiczny, tym razem wybijał swoje tyrady jak lekcyę dla głuchoniemych, nie wnosząc nic z siebie, a w ostatnim akcie nie mógł się zdecydować, czy ma być kochankiem tragicznym, komicznym, czy lirycznym. Inaczej rzecz się ma z jego partnerką p. Olską, po raz pierwszy występującą na scenie „Bagateli“. Nie można jej zarzucić braku starania, przeciwnie, zbytek wysiłku, niestety, zupełnie bezowocny. Zasób środków artystycznych p. Olskiej, rażąca ich sztuczność i nieczysta dykcya, kwalifikuje ją zaledwie — dzięki dobrym warunkom zewnętrznym — do trzeciorzędnego figurowania na scenie, lecz nie uprawnia do podejmowania roli odpowiedzialnej, chociażby nawet w takiej „sztuce“.

Z wymienionych na afiszu siedmiu osób, poznaliśmy ponadto oberżystkę i dwoje służby, dwie inne nie ukazały się wcale, czego nie ma powodu żałować, lecz mimowolnie nasuwa się pytanie, co się z nimi stało. Czyżby strajk służby domowej.?

To bardzo prawdopodobne, gdyż był to w istocie jakiś wieczór feralny. Zapowiadany artystyczny układ scenicznego wnętrza pod kierunkiem specyalisty architekta, znanego zresztą z osobistego smaku, zawiódł z miejsca. Czerwony pokój aktu trzeciego, z jaskrawo złoconemi meblami raził oczy przepychem godnych pałacu Heroda z papierowej szopki.

I jeszcze jedno. Stałe owacye kwiatowe przy otwartej scenie bez zrozumiałego po temu powodu, a zwłaszcza wbrew odniesionemu przez publiczność wrażeniu, stają się w końcu śmieszne.

To już chyba dosyć, jak na jeden raz. Ale zaznaczyłam z góry, że to był wieczór widocznie — feralny. **E. Ł.**

—oOo—

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Rozalii

Wschód słońca: 6·18

Zachód słońca: 7·40

Długość dnia: 13·25

Niedziela **4** Września

TEATR „BAGATELA".

Niedziela popoł.: „Ich czworo".
Niedziela wiecz.: „Prawdziwa miłość".
Poniedz.: „Prawdziwa miłość".

OPERETKA W NOWOSCIACH

Niedziela:
„Kapłanka ognia"

KABARET W „ODRODZENIU"
(ul. Sławkowska 30).

Od 1 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych.

Początek o godzinie 11'30.

Warszawskie województwo grodzkie

W tut. kołach krąży pogłoska, że komisaryat rządowy dla miasta Warszawy ma być zreorganizowany w ten sposób, że stanowić będzie województwo grodzkie z kompetencyami drugiej instancyi. W związku z tem mówią, że p. Franciszek Anusz, dotychczasowy komisarz rządowy ma ustąpić.

Pierwsze przymusowe parcelacye.

Wasz korespondent dowiaduje się, że pod przewodnictwem prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, dr Kiernika, odbyło się posiedzenie komisyi, która zatwierdziła wywłaszczenie następujących majątków:

Rednow, powiat rawski, właściciel Talman, majątku Józefów, powiat rawski, właściciel Binem, majątku Zbójno, powiat rybnicki, właściciel Dzierżanowski. W powiecie bocheńskim 3 majątki mają uledz wywłaszczeniu, a to: Łobanów, Wieruszyce i Brzezowa. Natomiast posiedzenie komisyi odrzuciło następny wniosek co do majątku Rudzyn, powiat warszawski, którego właścicielem jest p. Niezabitowski i postanowiło majątek ten również przeznaczyć na parcelacyę.

Wyższa szkoła gospodarcza dla kobiet w Puławach.

W pierwszej połowie listopada zostanie uruchomioną przez Stowarzyszenie Ziemianek wyższa szkoła gospodarstwa kobiecego w Puławach. Dwuletni kurs nauk obejmuje całokształt wiadomości potrzebnych w gospodarstwie kobiecem, a wyjątkowa możność korzystania z wyborowych sił profesorskich w instytucie naukowym czyni z tej szkoły nieocenioną placówkę kulturalną.

Dzierżyński w Mińsku.

Według doniesienia dziennika „Ridnyj Kraj" główny komisarz sowieckich czerezwyczajek Dzierżyński przebywa w Mińsku. Przyjazd jego pozostaje w związku z ożywioną konspiracyjną działalnościa agitacyjną na granicy zachodniej. Władze polskie winny podwoić swą czujność.

Czechosłowacka Irlandya.

W organie Hlinki „Slovaku" ukazał się artykuł, wyrażający otwarcie dążenie Słowacyi do niezawisłości. W artykule tym znajdujemy następujące słowa: „W młodej Słowacyi nie da się już stłumić dążenie do wolności, przeciwnie, zatacza ono coraz szersze kręgi, tak że już nawet sami centraliści nie mogą nie uznać doniosłego jego znaczenia. A ta lawina będzie potężnieć i obejmie całą Słowacyę, aż przyjdzie czas, że Słowacya zacznie dyktować swoje warunki tak, jak obecnie Irlandya. To niech sobie zapiszą dobrze w pamięci wszyscy przeciwnicy autonomicznego ruchu. Albowiem z pośród naszych działaczy wyrośnie także słowacki de Valera, który podyktuje Pradze warunki już nie autonomii, ale niezawisłości i niepodległości!"

Pomnik wieszcza w Wilnie.

Stolica Litwy po długich latach doczekała się wreszcie z dawna upragnionego pomnika swego wychowańca Adama Mickiewicza. Komitet budowy pomnika kończy już prace przygotowawcze.

Po strajku w Tworkach.

Pisma warszawskie donoszą, że strajk służby szpitalnej w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach zakończył się.

Strajkujący cofnęli swoje żądania i jako funkcyonaryusze państwowi otrzymali podwyżki, przyznane pracownikom państwowym przez Radę ministrów.

Za pozostawienie chorych bez opieki pociągnięto ich też do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Pracownicy etatowi skazani zostali na wydalenie z zawieszeniem wykonania wyroku na rok.

Pracownicy nieetatowi zostali wydaleni, jako zbędni, gdyż w szpitalu tworkowskim przypadało 2 chorych na 1 funkcyonaryusza.

Milionówka.

Przy dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na numer 2905656.

Z teatru im. J. Słowackiego. Sezon 1921-22 otwiera się arcydziełem Fredrowskiem „Zemstą" we wtorek 6 b. m. Kasa zamawiań otwarta jest już od dzisiaj rano 9-tej do 1 w południe. Inaugurując nowy sezon „Zemstą", daje jej scena im. J. Słowackiego nową inscenizacyę i oprawę, oraz obsadę najwybitniejszych sił swego zespołu. I tak w roli Podstoliny ujrzymy p. K. Bednarzewską, jako rejent przypomni się w swej świetnej i niezapomnianej kreacyi z lat dawnych reżyser Sosnowski, cześnika gra p. Guttner. Nadto znakomity artysta scen warszawskich p. Jerzy Leszczyński, bawiący w przejeździe w Krakowie, pozyskany został na kilka występów i w inauguracyjnej „Zemście" ukaże się w niewidzianej jeszcze u nas jego kapitalnej roli Papkina. Z młodych sił przedstawią się pp.: Modzelewska Marya, (Klara) i Niewiarowicz (Wacław).

Miejski Teatr: Opera i operetka. Inauguracyjne przedstawienie opery Moniuszki „Hrabina" odbyło się przy wypełnionej doszczętnie sali teatralnej i doznało bardzo gorącego przyjęcia. Zespół solistów, chóru, orkiestry i baletu był przedmiotem gorących owacyi publiczności. Dawano wyraz żywy radości z powodu powstania upragnionej stałej placówki operowej w Krakowie. „Hrabina" będzie powtórzoną w niedzielę 4 b. m. Bilety na to przedstawienie w kasie taatralnej przy ulicy Rajskiej.

Groźba zamknięcia elekrowni miejsk. wstrzymana. Z powodu wstrzymania przydziału węgla przez Inspektorat węglowy dla elektrowni miejskiej, miał ruch elektrowni być wstrzymany w nocy z wczoraj na dzisiaj. Jak się dowiadujemy, wczoraj nadeszła pewna ilość węgla dla elektrowni, z powodu czego groźba zamknięcia tego zakładu użyteczności publicznej bezpośrednio nie wisi już nad ludnością Krakowa, mogącą w nocy znaleść się na tonących w ciemnościach ulicach i nad zakładami przemysłowymi, poruszanymi popędem elektrycznym, dla których każdy dzień zaprzestania pracy pociąga za sobą olbrzymie straty.

Wczoraj wszyscy wiceprezydenci miasta złożyli wizytę p. wojewodzie drowi Gałeckiemu, przyczem poruszyli także powyższą sprawę. P. wojewoda żywo się nią zainteresował i przyrzekł energiczne poparcie u odpowiednich czynników, aby na podobne katastrofy, jak wstrzymanie światła i prądu elektrycznego mieszkańcy Krakowa nie byli narażeni.

Godne naśladowania. Na Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski złożył p. Kowalski, zegarmistrz w Sukiennicach kwotę 4028 marek, które zebrał tytułem oszacowania kosztowności publiczności.

Zgłoszenia lokatorów. Magistrat wzywa ponownie właścicieli realności, którzy dotychczas nie pobrali arkuszy spisowych, aby zgłosili się po odbiór tych arkuszy bezzwłocznie, najpóźniej do środy 7 b. m. w miejskim Biurze dla kontroli spożycia, plac WW. Świętych l. 6 I p., a następnie wypełnione arkusze złożyli we wspomnianem biurze do piątku 9 bm. Z uwagi, że nieprzedłożenie wypełnionych arkuszy spisowych uniemożliwia wygotowanie nowych legitymacyj do poboru cukru, węgla, nafty i świec, magistrat będzie zmuszony pociągnąć niedotrzymujących powyższych terminów do surowej odpowiedzialności karnej.

(t) **Studenci warszawscy w Krakowie.** W dniu wczorajszym bawiła w Krakowie wycieczka studentów Uniwersytetu warszawskiego. Wycieczka przybyła tu na kilka dni. Wczoraj po zwiedzeniu zabytków Krakowa uczestnicy wycieczki wyjechali południowym pociągiem do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalń.

(t) **Potrzebowała — poduszki.** Policya krakowska aresztowała 51-letnią Józefę Franaszek, praczkę, za kradzież poduszki na szkodę Kozłowskiej, właścicielki piekarni.

(t) **Złodziej książkowy.** Wczoraj aresztowano 29-letniego Józefa Muszalika, urzędnika pryw. z Zagórza, którego przychwycono na kradzieży książek w księgarni Antoniego Piwarskiego przy ulicy św. Jana l. 3, przyczem stwierdzono, że Muszalik uprawia ten proceder od dłuższego czasu.

(t) **Ujęcie oszusta.** Za oszustwo i lichwę węglem aresztowano Leona Breunera lat 55 z Klasna, zam. przy ulicy Celnej l. 12.

(t) **Kieszonkowiec.** Aresztowano 16-letniego Zygmunta Barwika, wyrobnika za kradzież kieszonkową na szkodę Maryi Kocik.

(t) **Włamanie.** Kazimierzowi Bartoszewiczowi, kupcowi, zamieszkałemu przy ulicy Floryańskiej l. 49, skradziono ze sklepu sporą ilość wódek, masła i wina, wartości 160.000 marek. Zachodzi podejrzenie, że włamania dokonali jego praktykanci.

(t) **Kradzież w tramwaju.** Salomonowi Gemeinerowi, księgarzowi, zamieszkałemu przy ulicy Augustyańskiej l. 19 skradziono w tramwaju portfel z kwotą 17 tysięcy marek i 42 koron czeskich.

(t) **Aresztowanie pasera.** Wczoraj niewyśledzeni sprawcy skradli na szkodę Heumana Ungera, zamieszkałego przy ulicy Dietla l. 59 znaczną ilość garderoby i biżuteryi wartości 550.000 marek. W toku dochodzeń wykryto, że kradzione przedmioty przyjmował od złodziei niejaki Edward Kowalczyk, lat 28, rodem ze Starego Sącza, stróż kamienicy przy ul. Dajwór l. 20. Od Kowalczyka odebrano rzeczy wartości 150.000 marek, a jego aresztowano.

(t) **Niedoszły samobójca.** Wczoraj około godziny 6 wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Warszawską, gdzie 26-letni Jan Masztelarz pchnął się dwa razy nożem w brzuch. Powodem tego czynu był zatarg między niedoszłym samobójcą a jego bratem. Masztelarza przewieziono do szpitala św. Łazarza w stanie groźnym.

Las dla uniwersytetu poznańskiego. Donoszą z Poznania: Rada zawiadowcza Banku Spółek Zarobkowych uchwaliła ofiarować uniwersytetowi kompleks lasu, będącego w jej posiadaniu, a obejmującego 182 mg.

Grady w Niemczech. W południowych Niemczech potłukły grady resztę płodów na polu. Ćwikła i kartofle zupełnie zniszczone, dachy pozrywane z domów, drzewa poniszczone i powyrywane z korzeniami. Grad był wielkości laskowych orzechów i miejscami zalewał ziemię na 30 centymetrów wysoko. 5 osób zostało zabitych, mnóstwo rannych.

—oOo—

GŁOSY PUBLICZNE.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Nakazem karnym, wydanym przez Okręgowy Urząd walki z lichwą z daty Kraków 1. września b. r. do L. 4282/21 uznany zostałem winnym przestępstwa z art. 19 ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej popełnionego rzekomo przez to, że dnia 24 sierpnia sprzedawałem mięso po cenach oczywiście nadmiernych — i skazany zostałem na karę aresztu przez dni 10 i na grzywnę dodatkową 25.000 marek.

Dostarczając mym Odbiorcom jedynie towar pierwszej jakości, zakupiłem w czasokresie od 12 do 22 sierpnia u dziewięciu hurtowników 1017 kg. mięsa i nie zdołałem zakupić ani jednego kilograma po cenie niższej, jak po sto dziewięćdziesiąt marek za jeden kilogram.

Tak zakupiony towar sprzedawałem po cenie sto osiemdziesiąt marek za kilogram, a zatem bez uwzględnienia nawet kosztów administracyi i mojej pracy, sprzedawałem mięso ze stratą po 10 marek na kilogramie.

W tych warunkach dopłaciłem do mego przedsiębiorstwa w ciągu sierpnia 67 tysięcy marek, a w roku bieżącym dopłaciłem dotychczas ogółem 600 tysięcy marek. Mimo tego uważałem, że jest moim obywatelskim obowiązkiem prowadzić w obecnych czasach interes, choćby z dotkliwą stratą materyalną.

Obecnie skazany na karę aresztu bez zamiany na grzywnę, choć liczę lat 51, jestem sądownie niekarany — napiętnowany przed prawomocnością orzeczenia i przed przeprowadzeniem dowodów... publicznie w dziennikach jako paskarz, postanawiam zwinąć moje przedsiębior-

stwo, które prowadziłem lat kilkadziesiąt i które starałem się prowadzić uczciwie.

O zwinięciu mej firmy w dniach najbliższych niniejszem mych P. T. Odbiorców zawiadamiam.

Przeciwko nakazowi karnemu wniosłem oczywiście sprzeciw i prawdziwość przytoczonych faktów w postępowaniu sądowem udowodnię.

Tomasz Będzikiewicz.

—oOo—

Kotlety i sznycle z padliny końskiej i psiej.

Lwowscy truciciele.

Magistrat lwowski wykrył, iż kilku handlarzy tamtejszych, sprzedających ciepłe potrawy na placach targowych, sporządzało je z padliny końskiej i psiej, zakupywanej od żony rakarza Anny Leszańczukowej.

W czasie rewizyi w mieszkaniu handlarza Skulskiego, znaleziono cały plecak padliny końskiej, oraz gotowe potrawy, jak gulasz, zrazy, sznycle„. Skulski przesłuchany oświadczył, że kupuje padlinę dla świni, którą ma w Winnikach. Co zaś z tą padliną robi jego żona, tego on nie wie. Skulskich i Leszańczuków pociągnięto do odpowiedzialności, a magistrat m. Lwowa zakazał sprzedaży potraw na placach targowych.

Fakt powyższy jest jaskrawą ilustracyą niesumienności chciwych handlarzy, którzy dla osiągnięcia wyższych zysków, nie cofają się przed truciciel stwem.

—oOo—

Tragedya małżeńska.

W Pustomytach, miejscowości klimatycznej koło Lwowa, Marya Steciowa wespół ze swym kochankiem zamordowała męża. Morderczyni otrzymawszy od kochanka Ignacego Amałowicza rewolwer — strzeliła dwa razy do pogrążonego w głębokim śnie męża. Jedna kula przebiła lewą pierś, druga ugrzęzła w lewej ręce. Wskutek upływu krwi Steć wkrótce zmarł.

Steć przez dłuższy dzień przebywał na wojnie, a potem w niewoli rosyjskiej. W czasie tym Steciowa zawarła bliższy stosunek z Amałowiczem, którego jednak po powrocie męża wcale nie zerwała. Obecnie chciała pozbyć się męża, aby wyjść za mąż za Amałowicza.

Steciową i Amałowicza aresztowano.

—oOo—

Aresztowanie amerykańskiego „rycerza przemysłu“.

Na skutek zarządzenia ministerstwa spraw zagranicznych został aresztowany w Warszawie niejaki Roman Modrakowski, obywatel Stanów Zjednoczonych, pod zarzutem, że wyłudzał od licznych emigrantów polskich znaczne sumy, sprzedając akcye nieistniejącego towarzystwa „Krajowa Spółka Inwestycyjno-budowlana Nowa Warszawa“. Modrakowski dla ułatwienia sobie „roboty“ używał nazwisk dobrze znanych ludzi, jak Karpowicza, Puchalskiego, a przedewszystkiem zamieszkałego w Warszawie Stefana Piłsudskiego. Oczywiście ostatnie nazwisko najsilniej działało na łatwowiernych nabywców akcyi.

—oOo—

Rekord szybkości.

Właściciel jednej z papierni w Niemczech przeprowadził następujące ciekawe doświadczenie:

O godz. 7 min. 35 polecił ściąć 3 drzewa stojące w sąsiadującym z fabryką lesie. Po oczyszczeniu drzew z kory zwieziono je do fabryki miazgi drzewnej i poddano przeróbce. Dokonano tego, łącznie z wyrobem papieru tak prędko, że już o godz. 9 min. 39 pierwsza rola gotowego papieru zdjęta została z maszyny papierniczej. Odesłano ją samochodem natychmiast do drukarni oddalonej o 4 kilometry od fabryki, a o godz. 11 przed południem sprzedawano dziennik na ulicach miasta.

Aby przerobić i zadrukować drzewo stojące w lesie, potrzeba było zatem 3 godzin i 25 minut.

Dział ekonomiczny.

Ostatni Mohikanie rubla carskiego.

Z kompetentnych źródeł dowiadujemy się, że kupcy polscy w Królestwie dzięki interwencyi prasy i ministeryum skarbu, zrozumieli nareszcie, że rubel carski nie przedstawia obecnie żadnej realnej wartości.

To też na granicy wschodniej tranzakcye handlowe między obywatelami Polski a obywatelami Rosyi sowieckiej odbywają się przeważnie albo drogą wymiany towarów na surowce, albo też przy pomocy waluty polskiej.

O ile więc marka polska nie ma jeszcze określonego kursu w Moskwie lub Piotrogrodzie, o tyle w miejscowościach granicznych z Polską i dalej na wschód od granicy waluta polska jest poszukiwana.

Zupełnemu zwycięstwu waluty polskiej nad bezwartościowym absolutnie rublem carskim przeszkadzają jeszcze pewne sfery społeczeństwa kresowego, które nie mogą się oswoić z tem, że waluta carska straciła wartość i chętnie nią obracają. Ale to są już ostatnie wysiłki tych Mohikanów rubla carskiego.

Tworzące się jarmarki graniczne na wschodniej granicy pod auspicyami ministeryum przemysłu i handlu i ministeryum spraw wewnętrznych niewątpliwie oddadzą duże usługi w kierunku wycofania z obrotu i z wszelkich operacyi handlowych waluty carskiej.

—oOo—

Z targu na bydło.

Na targ wczorajszy spędzono bydła rogatego 651, cieląt 672, owiec i kóz 37, nierogacizny 1144, razem 2505 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 8.500 do 14.500 Mk, woły od 10.200 do 17.700 Mk, krowy od 8.000 do 16.600 Mk, jałownik od 9.100 do 16.000 Mk, cielęta od 11.000 do 21 tys. Mk, nierogaciznę tuczną od 25.100 do 30 tysięcy marek, bitej wagi: nierogaciznę od 28.000 do 42.000. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 2467 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 38. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 598 sztuk bydła i 36 baranów, zaś 291 nierogacizny i 40 cieląt więcej, razem 303 sztuk mniej. Cena i jakość nierogacizny podniosły się.

—oOo—

Ruch giełdowy.

Wczoraj giełda krakowska była zamknięta.

Wiedeń. Giełda pieniężna dziś zamknięta. Na prywatnym rynku walut i dewiz ciągle jeszcze tendencya zwyżkowa.

Marka niemiecka 13'10, leje 13'30, liry 52,25, dolary 11'43. czeskie kor. 13'95, węgierskie 2'89, marka polska 38.

W Zurychu marka polska dziś 20.

Prezydent Witos o przyczynach złego stanu państwa.

Warszawa, (PAT). Na onegdajszem posiedzeniu Komisyi skarbowo-budżetowej wygłosił prezydent ministrów **Witos** następujące przemówienie:

„Stroną finansową sprawy zajmować się nie będę, ta bowiem należy do ministra skarbu, który niezawodnie da odpowiednie jej oświetlenie, zajmę się tylko jej stroną polityczną, tem bardziej, że jedna od drugiej w wysokim stopniu zależy. Panowie sami wyciągniecie zapewne wnioski, a wnioski te są zupełnie proste.

Dotknięto tu strony politycznej. Właściwie około niej obracała się dyskusya. Ponieważ jestem w rządzie, na który spada odpowiedzialność, chcę oświadczyć, że ta

odpowiedzialność spada nietylko na rząd, ale i na inne czynniki,

które się w państwie znajdują. Nie mówię tego dlatego jedynie, żeby się uchylić od odpowiedzialności, która spada na rząd, a także i na mnie. W państwie są trzy bardziej widoczne czynniki, na które spada odpowiedzialność: **sejm, rząd i społeczeństwo.** Panowie nie zaprzeczą, że od bardzo długiego czasu **współdziałania tych czynników nawet w minimalnej mierze nie było.** Nie wiem, czy to jest wadą społeczeństwa polskiego i stosunków polskich, ale sprawy tak się ułożyły, że rządowi kazano robić wszystko, a nie pomagano mu wcale, przeciwnie, starano się rzucać na każdym kroku kłody pod jego nogi. Był rząd przedtem, będą rządy w przyszłości, będzie zatem możność ocenienia ich działalności i zdolności do pracy i dlatego może za wcześnie byłoby wypowiadać pewne pod tym względem uwagi. Ale jeżeli chodzi o ocenę pobieżną, o to, żeby oświetlić ten rząd — jak się go tu nazywa — i stronniczy i partyjny, to Panowie pozwolą, że przypomnę, iż był moment, kiedy do tego rządu należały niemal wszystkie stronnictwa. Niektóre potem wyszły i nastał taki stan, że przyszedłem po raz drugi do stronnictw i powiedziałem: „Uważam, że moja misya się skończyła, weźcie rząd!“ **Stronnictwa jednak, muszą sobie powiedzieć, że nie były naówczas zdolne do stworzenia jakiegokolwiek innego rządu, a ja stwierdzam, że i dziś tego nie zrobią.**

Przychodzę dziś, jak ongi, powiedzieć Panom, że

każdej chwili ułatwię zadanie każdemu stronnictwu, które będzie działało w kierunku stworzenia rządu,

nie dlatego, żeby zrobić komuś przyjemność, lecz aby spełnić konieczność, o jakiej Panowie mówią. Niechże jednak zobaczę, że jest ta większość, która rząd tworzy, aby Polska nie pozostała całkowicie bezpańska. Stronnictwa tego dotąd nie zrobiły i to jest niesłychanie słaba ich strona. Spodziewać się należy, że może po tem, co dziś powiedziano, ze strony tych, którzy uciekli od rządu, a do tych należy i p. Stapiński ze swoją partyą, zacznie się naprawianie tego zła.

Panowie twierdzicie, że

potrzebny jest w państwie autorytet.

Dlaczegóż więc nie rozbiliście tego rządu, a tylko go **poniewieracie.** Ludzie, którzy czują się odpowiednimi, powinni użyć wszelkich środków, żeby ten **rząd usunąć.** Jeżeli tego nie czynią, to tem samem pokazują, że są słabi i niedołężni. Tak z lewej jak z prawej strony tego nie zrobiono, tylko

starano się doprowadzić do tego, żeby ci, którzy kierują nawą państwową, nie mogli nic zrobić i nie mieli żadnego autorytetu.

Weźmy choćby **strajk ostatni.** Wiedziano dokładnie, że w byłej dzielnicy pruskiej strajkiem tym kierują żywioły, będące na obcym żołdzie, kieruje ręka niemiecka. Wiedome było, że **Komuniści produkowali się tam najsilniej.** (Głos: Zastrzegam się, że nie byłem w dzielnicy pruskiej). Pan się może zastrzegać, stwierdzam tylko fakt, i choćby Panowie chcieli to nie wiem jak zakrywać, przecież to się nie uda. Twierdzę, że Porankiewicz, Warkocz i inni działali z ramienia bolszewików i że działo się to nie gdzieindziej jak w b. dzielnicy pruskiej. Mówię to na podstawie danych, które mogę przedstawić.

Choć te obrady nie toczą się w komisyi dla spraw zagranicznych, sądzę, że nie będzie wielkiem uchybieniem, jeżeli wyjaśnię kilka spraw z tej dziedziny. Niedawo temu, bo zaledwie kilka dni minęło

wydział wykonawczy sowietów w Moskwie postanowił prowadzić walkę z Polską wszelkiemi sposobami z wyjątkiem zbrojnego wystąpienia.

Na skutki nie trzeba wskazywać, bo są widoczne. Stwierdzić należy ten fakt, że zaledwie w parę dni potem, akurat w ten dzień, na który był oznaczony, wybuchł strajk, wiadomo czyją ręką kierowany. Chociaż wiedziano, że kierowała tem ręka komunistów i ręka niemiecka, jednak bardzo poważni Polacy i poważni ludzie, których nazwiska są znane w Polsce, stanęli po tamtej stronie, stanęli tylko dlatego, aby dokuczyć znienawidzonemu rządowi. Dokuczyli zaś i to w wysokim stopniu tylko państwu. Jeżeli potem ktokolwiek dziwi się, że robotnik, który może nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje, który bardzo często jest przynaglony prostą potrzebą o kawałek chleba codziennego, idzie za tym podmuchem, to ja muszę się zapytać, jakiem prawem robią, tosamo ci panowie, którzy udają, że są ojcami narodu, którzy mają nazwiska znane w całem państwie, i to jak dotąd, znane tylko z dobrej strony?

Jeżeli, jak powiedziałem, ma się do czynienia z tego rodzaju objawem, jeżeli przechodzi się do porządku dziennego nad tem, co powiedział p. Fijałka — że „u góry siedzą najwięksi złodzieje“, i jeżeli ks. Lutosławski na publicznym wiecu powiada, że to jest „rząd koni okradów i złodziei“, to chyba nic dziwnego, że

wyniki pracy tego rządu nie mogą być tak dodatnie, jak być powinny.

Gdyby nawet p. Stapiński zajął dziś stanowisko kierownika rządu, to przekonałby się, że nie rzucałbym mu kłód pod nogi, bo wiedziałbym, że on p. Stapiński, kieruje nawą państwową i jeżeli będę jego tępił, to z nim i nawa państwowa utonie.

Z drugiej strony sejm wysila się na to przez rozmaitych mówców, żeby **rząd zohydzić przed własnem społeczeństwem.**

Posłowie na wiecach dowodzą ludowi, że nie może być nic gorszego i wstrętniejszego, jak obecny rząd, który jest jednakże rządem polskim. Jeżeli Panowie wezmą pod uwagę, że społeczeństwo polskie ma swój rząd niewiele nad dwa lata, że społeczeństwo było wychowane w ten sposób, aby nienawidzieć rządy obce, to nie dziwcie się potem, że słychać głosy, iż za czasów niemieckich, austryackich i rosyjskich było lepiej, że kwestya

brzucha odgrywa często najważniejszą rolę, bo to zaszczepili właśnie ci ludzie, których obowiązkiem było uświadomić społeczeństwo pod względem państwowym.

Wyłania się całkiem prosta konsekwencya: Należy albo zatrzymać rząd który istnieje, i starać się o to, żeby wszystko naprawdę inaczej poszło, albo stworzyć rząd lepszy.

Społeczeństwo nasze także nauczyło się zwalać odpowiedzialność na kogo innego, często nie poczuwając się do żadnych obowiązków. Jeżeli się ma budować państwo w tych warunkach, jeżeli do wykonania tego dzieła ma się aparat urzędników, którzy żyli inaczej i gdzieindziej, którzy do nowych warunków nie mogą się przystosować, którzy często wprost sabotują ustawy, to rozumie się, że praca ta łatwą nie jest i nie będzie. Jeżeli nawet przy wydaleniu jednego policyanta i jednego urzędnika, który zawinił, napotyka się trudności, jeżeli przychodzi cały szereg posłów z domaganiem się, żeby go przyjąć napowrót, jeżeli na każdym kroku każdy notaryczny złodziej znajdzie protektorów, to łatwo zrozumieć, że w tych warunkach trudno jest coś zrobić. Sam jestem posłem i spodziewam się na ławę poselską powrócić wkrótce, aby współpracować z innymi i starać się robić, co możliwe. Musiałem jednak dojść do przekonania, że

w tych warunkach żadna większa pozytywna robota nie jest możliwa.

Jeżeli łajdak, któremu niejednokrotnie udowodniono kradzież, znajduje 7 i 8 obrońców, którzy przychodzą za nim z prośbą, to nic dziwnego, że nic zrobić nie można."

To też jest jeden z powodów, dla których maszyna rządowa bardzo często szwankuje i w odpowiedni sposób się nie polepsza, a w najbliższym czasie jeszcze pogarszać się będzie.

Nie jestem powołany do oceny z rzeczowego punktu widzenia różnych resortów i tego dotykać nie będę. Ponieważ jednak pod adresem wojska mówiono tu dość dużo, dlatego muszę parę słów na to odpowiedzieć. Redukcya wojska doszła dość daleko i zdaje mi się, że ci panowie, którzy krytykują, nie mają w tej chwili może dość dobrej informacyi. Ale jeżeli wspomniano tu o niebezpieczeństwach, które ściśle łączą się ze sprawą, to chcę zaznaczyć, że

że rada ministrów dalszą demobilizacyę wstrzymała

i to ze słusznych powodów. Wiadomo jest, że w ostatnich czasach z Rosyi napłynęło wszystko, co tylko mogło napływać. Wiadomo też, że stamtąd idą żywioły, które poprzednio wyszły pod przymusem, jak czynownicy, więźniowie, oficerowie rosyjscy, studenci, żywioły zazwyczaj rewolucyjnie usposobione i niesłychanie niespokojne. Mogę się co do tego oprzeć na własnem doświadczeniu, bo byłem na granicy i stwierdziłem to osobiście. Słuszną mógłby ktoś zrobić uwagę, że tych żywiołów nie trzeba wpuszczać do kraju. Niestety, to się już stało, granice nie były dość silnie strzeżone. Obecnie wyszło odpowiednie postanowienie rady ministrów co do wzmocnienia kordonów granicznych. Nowe formacye wzmocnią ostateczną kontrolę i usuną niewłaściwości, które dziś są i które kończą się bądź co bądź bardzo dużemi stratami. Wiadomo, że

w ostatnich czasach wzmocniła się akcya wywrotowa,

stwierdzono także systematyczne podpalanie lasów, co pociąga za sobą bardzo fatalne skutki. Dotąd nie ustalono cyfr, ale trzeba się liczyć z tem, że setki tysięcy morgów lasów zniszczono zupełnie. Robi to ręka do tego przygotowana, robi z pewnym systemem, tak, że ci, którzy na to patrzyli, stwierdzają, że rozległa działalność strajkowa komunistyczna łączy się i z tą zbrodniczą robotą.

Panowie zastanowią się teraz nad tem, jak doprowadzić do uzdrowienia stosunków. Oczywiście na to patrzy dziś całe państwo. Jestem więc przekonany, że we własnym nawet interesie komisya, jako ciało poważne, będzie się starała doprowadzić do tego, aby stosunki uzdrowić, a przynajmniej zacząć je uzdrawiać.

Nie będę dotykał kwestyi prasy, jakkolwiek Panowie wiecie, że **to wszystko, co robi prasa, staje się żerem naszych nieprzyjaciół**, bo wszystko się przedrukowuje i własną bronią przez to się bijemy. Nie mogę wyjść ze zdziwienia, że dziś, gdy w ciałach najważniejszych, a więc Lidze narodów i w Radzie Najwyższej starają się przedstawić nas jako państwo niezdolne do administrowania **tak bogatą częścią kraju jak Śląsk, z naszej strony robi się wszystko, aby udowodnić**, że wrogowie nasi mają racyę.

Kończę tem, że Panowie powinni wysnuć z obecnej sytuacyi te praktyczne wnioski, o których na początku mówiłem, to jest **usunąć rząd, który tyle złego narobił".**

Ostateczna unifikacya Wielkopolski.

Warszawa. 3. 9. (PAT). **Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu** obradowała **nad sprawą likwidacyi ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej.** Uchwalono, że poszczególne departamenty po wcieleniu ich do odpowiednich resortów pozostają aż do zobowiązania ich przez własne ministerstwo w Poznaniu. Jako **ostateczny termin likwidacyi wyznaczono dzień 31 grudnia br.** Pozatem Rada ministrów powzięła uchwały w sprawie zamknięcia granicy dla wywozu nielegalnego i dla napływu żywiołów niepożądanych i uchwaliła powołać stałą komisyę międzyministeryalną dla opieki nad reemigrantami z Niemiec.

Straiki w Warszawie.

Warszawa. 3. 9. (PAT) **Porozumienie pomiędzy zarządem kolejek podjazdowych a pracownikami stało się faktem dokonanym.** Pracownicy zgłosili się jeszcze wczoraj do pracy. Pośród autobusów warszawskich SSS. uruchomiło tylko 12. Pertraktacye z pracownikami tramwajowymi i służbą miejską stanęły na razie na martwym punkcie. Dzisiaj członkowie SSS. zajęli się oczyszczaniem wszystkich hal targowych.

Delegacya huculów w Warszawie.

Warszawa, 3. IX. (Tel. M.) W niedzielę oczekiwany jest w Warszawie przyjazd grupy huculów, którzy złożą hołd Naczelnikowi państwa i zaznajomią rząd ze swoimi dezyderatami.

OGŁOSZENIE.

Państwowy Urząd Węglowy podaje do wiadomości zainteresowanych osób i instytucji, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Przem. i Handlu wydanem dnia 13. lipca br. Nr. 66 Dziennika ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zaczynając od I-go października zostają zniesione ograniczenia w obrocie węglem kamiennym, koksem i brykietami na całym obszarze Państwa.

Import węgla i koksu ze Śląska Górnego i z Zagłębia Karwińskiego pozostaje nadal pod kontrolą Rządu i może mieć miejsce tylko na mocy specyalnych pozwoleń.

Zgodnie z powyższem od dnia I-go października Państwowy Urząd Węglowy przechodzi w stan likwidacyi i wszyscy konsumenci węgla i koksu od tejże daty winni zaopatrywać się w potrzebne paliwo sami drogą bezpośredniego zakupu, zawierając stosowne umowy z kopalniami krajowemi, do czego nie są wymagane żadne pozwolenia organów Rządowych, lub też na Śląsku Górnym i w Zagłębiu Karwińskim na mocy pozwoleń, które mogą otrzymywać od Rządu.

Do dnia I-go października pozwolenia na zakup węgla i koksu zagranicznego będą wydawane w Państwowym Urzędzie Węglowym w Warszawie, Jasna I. od I-go zaś października w Departamencie II Min. Przem. i Handlu, Elektoralna 2.

Bliższe informacye w tej sprawie zainteresowani mogą otrzymać w P. U. W. w Warszawie, Jasna I, w Urzędzie Węglowym w Poznaniu i w Inspektoracie Węglowym w Krakowie.

Kraków, 2 czerwca 1921 r. 5185

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej „Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronus.
Druk. Kat. Spół. Wydawniczej „Prawda" w Krakowie.